



Dożynki w diecezji legnickiej

Urodzaj owoców pracy

tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Wrzesień jest czasem dożynek, czyli podziękowań za błogosławieństwo pracy, które zsyła nam Bóg. Jednak świętowanie czasem przysłania nam problemy, z jakimi borykamy się na co dzień. Często jest to walka z przeciwnościami, niekiedy nieprzewidzianymi i zaskakującymi. Zapraszamy na str. III, gdzie można przeczytać, jak wiara w siłę Bożej miłości pomaga siostron prowadzącym dom dziecka przewycięzać niemałe kłopoty. O walce z przeciwnościami, a dokładnie z wiatrakami, przeczytamy też na str. VII, gdzie Roman Tomczak prezentuje zmagania gryfowian z farmami wiatrowymi.

Dziękczynienie za plony jest jeszcze żywym – choć już nie masowym – zwyczajem Polaków.

Zwyczaj wielkiego, modlitewnego dziękczynienia Bogu za plony, nie jest rzeczą niezwykłą. Jednak w Polsce, przez całe wieki kraju rolniczym, nabrał on przepięknego kolorytu. Jest niezwykle pielęgnowany także i dzisiaj. Jak Dolny Śląsk długi i szeroki, odbywają się dziękczynne dożynki, w czasie których rolnicy dziękują za plony i owoce pracy na roli.

Tegoroczne oficjalne podziękowania w naszej diecezji odbyły się 6 września w Sulikowie pod Zgorzelcem. Były połączone z dożynkami wojewódzkimi, stąd na uroczystości nie zabrakło polityków i samorządowców, również z krajów ościennych. Wiele powiatów z całego Dolnego Śląska miało swoje reprezentacje, które przyjechały z wymyślnymi wieńcami



JĘDRZEJ RAMS

oraz – co nie mniej cieszy – w regionalnych strojach ludowych.

W czasie homilii ks. bp Stefan Cichy wspominał m.in. o tych wieńcach, które – według ordynariusza – są znakiem podziękowania, ale i niepokoju, jakie trapią rolników. Biskup wspominał też o swoim związku z rolą oraz o poszanowaniu pracy, która nierzadko nie znajduje należytego uznania.

Warto przy okazji wspomnieć o mijającej 11. rocznicy przyjęcia sakry biskupiej przez ks. bp. Stefana Cichego. Nasz ordynariusz prawie połowę swojej służby biskupiej ofiarował na rzecz pracy w naszej diecezji, stąd szczególnie w okresie dożynek i podziękowań za owoce pracy warto pamiętać o modlitwie o błogosławieństwo w posłudze naszemu lokalnemu Kościołowi.

Jędrzej Rams

Wieńce dożynkowe, tworzone z wielką starannością, są symbolem trudu i znoju rolniczej pracy, z której wszyscy korzystamy

Modlili się razem z Madzią



DAMIAN PROKOPIK

KRZESZÓW, 6 WRZEŚNIA. Schorowana Madzia Buczek dla wielu młodych jest wielkim autorytetem, co jest rzadko spotykane w dzisiejszym świecie

Krzeszów. Sezon pielgrzymkowy w naszym diecezjalnym sanktuarium Matki Bożej Łaskawej powoli zmierza ku końcowi. Przed jego końcem zdążyli tutaj przybyć członkowie Podwórkowych Kół Różańcowych Dzieci z terenów diecezji legnickiej. Ich pielgrzymka odbyła się niedzielę (6.09). Do Krzeszowa przyjechali członkowie kół m.in. z Czarnego Boru, Kamiennej Góry i Jeleniej Góry. W całym regionalnym spotkaniu wzięło udział kilkudziesięciu członków kół oraz ich opiekunowie. W tegorocznej pielgrzymce uczestniczyła sama założycielka i inicjatorka Podwórkowych Kół Różańcowych Dzieci – Madzia Buczek. W powiązaniu z Radiem Maryja i Telewizją Trwam udało jej się stworzyć zastęp setek kół w całej Polsce. Podstawą uczestnictwa jest codzienna modlitwa częstką różańca w konkretnych intencjach. **mio**

Na linie i przeciw osom



Manewry w wielu jednostkach weszły na trwałe do grafiki rocznej formacji

JELEŃ GÓRA. Ponad 200 strażaków z 40 grup ratowniczych z całej Polski wzięło udział w szkoleniach ratowniczych dla straży pożarnej. Między 2 a 4 września ratownicy sprawdzali swoje umiejętności udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej. Organizatorami szkoleń są jeleniogórska Komenda Straży Pożarnej oraz Jednostka Ratownictwa Specjalnego. Na tegoroczne treningi przyjechały niemal wszystkie jednostki z Dolnego Śląska, ale nie tylko. Wzięli w nich udział też strażacy m.in. ze Szczecina, Gliwic, ze Świebodzina czy z Wielkopolski. Na manewrach pojawiły się akcje związane

z wypadkami komunikacyjnymi, chemią, jesienią (w rozumieniu nie tylko pory roku, ale również okresu w życiu ludzi), procedurami postępowania przy ukąszeniach os, pszczoł i innych owadów, wspinaniem się po linie i wieloma innymi. Strażacy wzięli udział m.in. w nocnych szkoleniach na suchym zbiorniku retencyjnym w Cieplicach. Tam sprawdzali nie tylko umiejętności udzielania pierwszej pomocy, ale również poruszania się i odnalezienia w trudnym terenie pełnym zarośli, krzaków itp. Terenem manewrów były m.in. Karpacz, Kowary, Miłków i Jelenia Góra. **ord**

PKP się zwijają

JELEŃ GÓRA. Wszystko wskazuje na to, że walka polityków i samorządowców o utrzymanie połączeń kolejowych z Wrocławia do Jeleniej Góry nic nie dała. PKP w nowym rozkładzie usunęły kilka kluczowych i obleganych kursów do Warszawy, Poznania czy Zgorzelca. Od 12 września zlikwidowany został nocny kurs do Warszawy, czyli pociąg „Karkonosze”, a od 27 września zawieszony

będzie również dzienny pociąg do stolicy o nazwie „Sudety”. Tym samym ostatni pociąg z Jeleniej Góry w stronę Wałbrzycha i Wrocławia będzie odjeżdżał o 17.49. Planowane jest też skrócenie biegu trasy z Poznania do Szklarskiej Poręby i z Poznania do Kudowy-Zdroju. Pociągi te miałyby kończyć bieg – odpowiednio – w Jeleniej Górze i Kłodzku. **ms**



Taka tablica informacyjna na składzie kolejowym zniknie na dłużej z torowisk Dolnego Śląska

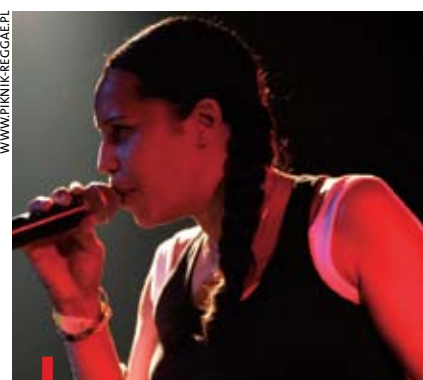
Turysta – nasz skarb

DOLNY ŚLĄSK. W tym roku na Dolny Śląsk przyjechało więcej turystów niż w ubiegłych latach. Bardzo dobry sezon turystyczny mają za sobą m.in. Szklarska Poręba, Karpacz oraz Świeradów-Zdrój. Turystów przyciągnęła tam nie tylko możliwość pieszych wycieczek w Karkonosze czy Izery, ale także cykl imprez organizowanych przez te miejscowości. Były rajdy samochodowe, zloty motocykli, zawody dla biegaczy, Letnia Noc Sylwestrowa, występy kabaretów

i koncerty zorganizowane wspólnie z ogólnopolską rozgłośnią radiową. Tegorocznym hitem w Świeradowie okazała się otwarta w grudniu ub.r. kolej gondolowa. W czasie wakacji korzystało z niej około 25 tys. osób miesięcznie. Dolny Śląsk postrzegany jest jako region atrakcyjny i gościnny, a do tego o zróżnicowanej ofercie turystycznej, w której podróżni w każdym wieku i o różnych portfelach znajdują coś dla siebie. **jr**

Wrześniowe reggae

MICHAŁÓW. 5 września 2009 r. w tej podchocianowskiej wsi odbył się Piknik Reggae. Była to już piąta edycja tego wydarzenia. W Michałowie wystąpiła m.in. znana niemiecka wokalistka Marlene Johnson, której towarzyszył zespół Riddimzz Team z Wrocławia. Na scenie, poza zagranicznym reggae, usłyszeć można było też reprezentantów Polski, a wśród nich znanego z występów w legendarnym polskim sound systemie – Love Sen-C Music – Junior Stressa. Ponadto na scenie zagościła Orkiestra Rivendell, która prezentuje etniczne dźwięki, grane na tradycyjnych instrumentach rodem z całego świata. Żelaznym punktem programu były występy zespołu Zielony Groszek, który gości na każdej edycji Pikniku Reggae, a także Natural Mystic oraz zespołu bębniarskiego Tupot Białych Mew. Imprezę zamknął



Zakończenie lata w rytmach jamajskich bębnow znalazło wielu amatorów

sound system Steppa Warriors z Wrocławia. Głównymi organizatorami imprezy są Ośrodek Kultury i Sztuki (OKiS) we Wrocławiu i Stowarzyszenie Polska-Afryka. **mio**

Na szczyt Górzca

MĘCINKA-GÓRZEC. Parafia pw. św. Andrzeja Apostoła zaprasza na pielgrzymkę na Górzec. Pielgrzymka odbędzie się w niedzielę 20 września. Rozpoczęcie o godz. 14 w kościele parafialnym Męcince. Każdego roku w okolicy 14.09, czyli wspomnienia Podwyższenia Krzyża Świętego, odbywa się lokalna pielgrzymka na szczyt góry. Dzięki cystersom, którzy byli gospodarzami tych ziem od średniowiecza aż do 1810 roku, Górzec stanowił zawsze miejsce pielgrzymkowe. W 1740 roku wzdłuż drogi na szczyt ustawiono stację Męki Pańskiej, wykute w piaskowcu,

z niemieckimi napisami wrytymi gotykiem. Jeszcze w XIX w. na szczycie mieszkał pustelnik. Każdego roku w wędrówce bierze udział nawet 300 osób. Jak na lokalną pielgrzymkę, jest to bardzo wysoka frekwencja. **mio**

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 0664 006 673,
Jędrzej Rams

Nie wszystkie domy dziecka są traktowane na równi

Pomoc przychodzi z nienacka

Ten rok jest dla Domu Dziecka prowadzonego przez siostry elżbietanki wyjątkowo trudnym czasem, lecz **w trudach pojawiło się niespodziewanie wiele dobroci.**

W spokojnej dzielnicy, choć niedaleko głównej legnickiej arterii – ul. Poznańskiej, przycupnął Dom Dziecka Matki Boskiej Częstochowskiej, prowadzony przez Zgromadzenie Sióstr Świętej Elżbiety. Ten panujący dookoła spokój niewiele mówi o troskach wychowawczych. Nie opisuje też niepokoju, który od kilku miesięcy gości w sercach pracujących tu sióstr.

– Przeglądając wykaz środków finansowych, które przeznaczone zostały w tym roku dla domów dziecka istniejących w mieście, zobaczyliśmy, że mamy średnio o połowę mniejszą stawkę na dziecko niż domy państwowe – opowiada s. Emilia Stebel, dyrektor Domu Dziecka MB Częstochowskiej.

Uczuć niezrozumienia i gorczy nie brakowało. Nawet z tej przyczyny, że – jak anonimowo przyznają pracownicy opieki społecznej – najtrudniejsze przypadki wychowawcze są proponowane właśnie placówce sióstr elżbietanek, bo te nigdy nie odmawiają przyjęcia żadnego dziecka.

– Pisałyśmy, starałyśmy się opowiedzieć władzom samorządowym i kościelnym o naszej sytuacji – mówi siostra dyrektor. – Słyszałyśmy słowa wsparcia, lecz pieniędzy jak nie było, tak nie było – dodaje.

Trosk tymczasem zaczęło przybywać. Czerwcową kontrola placówki zakończyła się nakazem m.in. zatrudnienia dodatkowych wychowawców. Wśród problemów znalazł się także stan liczebny placówki, który wyniósł prawie o 12 wychowanków więcej, niż było miejsc w głównym domu.



Finansowe wsparcie od Fundacji „Polska Miedź” i Europejskiego Centrum Odszkodowań pozwoliły m.in. na niezbędny remont schodów w budynku gospodarczym



Niespodziewane prezenty od nowożeńców okazały się nie tylko darem serca, ale i darem rozumu, bo pozwolą dzieciom na rozwój intelektualny

Trzeba było „na wczoraj” przygotować miejsca do spania w drugim, gospodarczym budynku.

Niespodziewanie do sióstr pomocną dłoń wyciągnęły dwie instytucje. Pierwsza z nich to Fundacja „Polska Miedź”, a druga – Europejskie Centrum Odszkodowań. Fundacja bardzo ochoczo wsparła nie tylko remont budynku gospodarczego dla dodatkowych wychowanków, ale również przekazała ponad 20 tys. zł na wakacyjny wypoczynek dzieci. Europejskie Centrum Odszkodowań również wsparło remont, ale jego dodatkowa pomoc jest wyjątkowa – Centrum co miesiąc kupuje jakiś sprzęt gospodarstwa domowego, który przekazywany jest dorosłym wychowankom, opuszczającym Dom Dziecka, by się usamodzielnic.

– W tym roku nie ominęło nas wiele krzyży i cierpienia, również w kontekście trudności wychowawczych, lecz równocześnie otrzymaliśmy wiele niespodziewanych radości i pomocy – podsumowuje ostatnie kilka miesięcy siostra Emilia.

Wśród trosk pojawił się także nowy rok szkolny i przygotowanie wyprawek dla dzieci. Tutaj również pomogła wiara.

Siostra Emilia zrobiła zakupy przed nowym rokiem szkolnym, lecz ze skromnych środków nie wszystko, co niezbędne, udało się zakupić. Pewnego dnia odebrała telefon z pytaniem, czy przyjmie zeszyty, słowniki i inne przybory szkolne. Telefowali nowożeńcy, którzy tłumaczyli, że chcieli przynieść zabawki, które weselnicy wręczą im zamiast kwiatów. Siostra zaproponowała, aby – zamiast zabawek – goście kupili przybory szkolne. Młodzi przystąpili z chęcią do tej propozycji. Po nich pojawiły się inne pary, lecz te już same proponowały przybory szkolne, jakby odgadując potrzeby Domu Dziecka. Wśród tych wszystkich darów znalazły się dokładnie te rzeczy, których brakowało po zrobionych wcześniej zakupach siostry. Przypadek? Na pewno nie, bo wokół dobrych idei gromadzą się dobrzy ludzie. Nie wspominając o działaniu Ducha Świętego.

Jędrzej Rams

Porsche pozostanie Porsche, a Volkswagen Volkswagenem

Gładko przez kryzys

Z Christianem Bleielem, nowym prezesem Volkswagen Motor Polska Sp. z o.o. w Polkowicach, rozmawia Roman Tomczak.

ROMAN TOMCZAK: Już po kilku minutach przebywania z Panem zauważyłem, że uśmiecha się Pan częściej niż Pańscy poprzednicy.

CHRISTIAN BLEIEL: – Sprawia mi wielką przyjemność, kiedy mogę uśmiechać się w trakcie pracy. Zresztą w Polsce macie taki sposób życia i bycia, który sprawia, że mam powody do częstego uśmiechania się.

Zastanawiam się, czy każdy nowy prezes ma ochotę, a może obowiązek, wprowadzania zmian po swoim poprzedniku?

– W koncernie Volkswagena obowiązuje pewna stałość, ale też każdy menedżer stara się wnieść do zakładu swój akcent. Ja przywiązuję wielką wagę do tego, aby nie było marnotrawstwa. Bardzo



Christian Bleiel:
– Volkswagen jest jedną z firm, które najlepiej poradziły sobie w kryzysie

ważnym elementem, który chcę wprowadzić, jest przejęcie czynności wykonywanych dotąd przez firmy podwykonawcze.

Gdzie na przykład?

– Między innymi w logistyce i utrzymaniu ruchu. Chodzi o to, aby nasi pracownicy mogli sami reperować uszkodzone maszyny. Jestem pewien, że po 10 latach pracy zakładu są dobrze wykwalifikowani i na tyle kompetentni, że poradzą sobie z awariami. Dotychczas robił

to monter, który specjalnie przyjeżdżał z Niemiec.

Taka potrzeba oszczędzania to wynik kryzysu?

– Oczywiście, tak. Choć – jak pan zapewne wie – Volkswagen jest jedną z firm, które najlepiej poradziły sobie w kryzysie. Jednak i w naszym zakładzie musieliśmy zredukować liczbę zmian i zamówień. Ten czas wykorzystałiśmy na zastanowienie się, jak pracownicy mogą zoptymalizować swoje miejsca pracy po to, żeby – gdy wróci zwiększona liczba zamówień – sprawniej sobie z nią poradzić. Już teraz udało nam się zwiększyć zainteresowanie naszym najnowszym produktem – silnikiem common raylle. Liczba zamówień wzrosła z 1,5 tys. sztuk tygodniowo do 6 tys.

A może dobry wynik sprzedaży Volkswagena podczas kryzysu miał swoje źródło w dofinansowywaniu złomowania starych aut w Niemczech. Kiedy zabraknie starych samochodów do złomowania, a co za tym idzie – potencjalnych kupców na nowe volkswageny, sprzedaż spadnie i kryzys Was dogoni, tylko nieco później.

– Proszę zwrócić uwagę, że zdecydowana większość volkswagenów, jaka znalazła swoich nabywców w ostatnim czasie, to samochody z małymi silnikami benzynowymi, a nie – wciąż kojarzonymi z wyższymi kosztami – silnikami Diesla. Na takiej sytuacji nasz zakład nie mógł wiele skorzystać. Wraz z zakończeniem wypłacania premii za zezłomowane samochody ta sytuacja nieco się unormuje. To znaczy – wzrośnie liczba zamówień na nasze silniki wysokoprężne i w najbliższych miesiącach nasz zakład wróci do normalnego obłożenia produkcją.

Niedawno doszło do fuzji Volkswagena z Porsche. Co to oznacza dla pracowników VW w Polkowicach? Na ich fartuchach pojawi się logo Porsche?

– Nie, bo nadal będzie istniał wielki koncern Volkswagena, który odtąd będzie posiadał już 10 legendarnych marek, takich jak Bugatti, Lamborghini czy Bentley. I w tym koncernie Porsche pozostanie Porsche, a Volkswagen Volkswagenem. Ale może w przyszłości w Polkowicach będzie produkowany diesel do Porsche? (uśmiech).

W diecezji legnickiej przybywa krwiodawców

Już nie lekarze proszą

– „Otoczmy troską życie” to także wezwanie do bezinteresownej pomocy tym, którzy potrzebują krwi. A takich osób było tego lata bardzo dużo – mówi Maria Pabisek, kierownik Oddziału Terenowego Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolечnictwa w Legnicy.

Odpowiedzią na tegoroczne hasło roku liturgicznego w naszej diecezji były m.in. akcje honorowego oddawania krwi podczas parafialnych odpustów. Jak podkreślają lekarze i pielęgniarki legnickich służb medycznych, duża w tym zasługa bp. Stefana

Cichego, który niejednokrotnie zachęcał księży i parafian do tego typu pomocy. – Teraz to już nie my prosimy o zorganizowanie takich akcji. Mamy kilka zgłoszeń od proboszczów, którzy chętnie dopisują ten punkt programu do swoich festynów parafialnych – mówią lekarze.

Honorowe oddawanie krwi to zaszczyt i honor. Nie każdy może go dostąpić. Potrzebne jest żelazne zdrowie i chęć pomocy innym. – Przed każdym pobraniem krwi dokonujemy na miejscu jej przebadania. Taka kompleksowa analiza jest normalnie dość kosztowna, jednak



Podczas czterech festynów parafialnych w Legnicy zebrano ponad 20 litrów bezcennej krwi

podczas takich akcji zupełnie bezpłatna. Dlatego, oprócz świadomości zrobienia czegoś dobrego dla ludzkiego życia, możemy skorzystać z tych badań – zachęca M. Pabisek.

Jak co roku, podczas wakacji brakuje tego bezcennego leku. Liczba wypadków komunikacyjnych jest wtedy większa, a sporo krwiodawców jest na wakacjach. Dlatego akcje oddawania krwi podczas festynów parafialnych budzą podziw i szacunek zarówno dla tych, którzy swoją krwią chcą podzielić się z innymi, jak i dla organizatorów takich spotkań.

Mikołaj Plank

Międzynarodowy sukces strażaka ze Złotoryi

Rewanż za ubiegły rok

Maciej Dawidziuk został mistrzem Europy strażaków w biegu na 10 km. Mistrzostwa odbyły się we włoskim Feltre.

Europei, il riscatto del pompiere polacco Maciej Dawidziuk („Mistrzostwa Europy, odwet polskiego strażaka Macieja Dawidziuka”) – tak brzmiał tytuł artykułu w „Il Gazzettino” (30.08), gazecie wydawanej we włoskiej prowincji Belluno. Całe zamieszanie z powodu rozegranych 29 sierpnia w miejscowości Feltre IX Mistrzostw Europy Strażaków w Ulicznych Biegach Długodystansowych na

10 km. Zwycięzcą tego morderczego biegu i zdobywcą tytułu mistrza Europy strażaków został st. str. Maciej Dawidziuk, reprezentant Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Złotoryi. Włosi słusznie mówią o „odwecie”, ponieważ w ubiegłym roku Polak zajął drugie miejsce. Należy podkreślić, że zwycięzca uzyskał na mecie wspaniały czas – 33,15 min, uzyskany w twardej rywalizacji z reprezentantem Włoch Christianem Joux, który przekroczył linię mety zaledwie 2 sekundy po naszym zawodniku.

W zawodach, oprócz Macieja Dawidziuka, złotoryjską straż reprezentował st. kpt. Andrzej Śliwowski, który w rekordowej – jak na te zawody – liczbie 242 strażaków zajął 145. miejsce. Przypomnijmy, że złotoryjscy strażacy mają też w swoich szeregach nie mniej



Mistrz Europy strażaków Maciej Dawidziuk (pierwszy z prawej) w towarzystwie komendanta straży pożarnej prowincji Belluno (w środku) oraz swojego najgroźniejszego rywala Christiana Joux

utytułowanych tenisistów. St. asp. Artur Kurasz i st. bryg. Marcin Kościuk to tegoroczni mistrzowie

Polski i ubiegłoroczni mistrzowie świata z Liverpoolu.

Mikołaj Plank

Trwają przygotowania do kolejnego festiwalu teatrów młodzieżowych

Ewangelia w patomimie

Do Polkowic przyjadą młodzi aktorzy z całej Polski. Wciąż trwają zapisy dla chętnych do wzięcia udziału w teatralnym festiwalu.

25 i 26 września odbędzie się w Polkowicach III Młodzieżowy Festiwal Teatrów Chrześcijańskich. Jak mówi ks. Artur Kotrys, organizator imprezy, corocznym celem spotkań grup teatralnych jest m.in. integracja środowisk młodzieżowych, które poprzez teatr realizują swoją wizję chrześcijańskiej ewangelizacji. Nie bez znaczenia jest także rozbudzanie wrażliwości artystycznej w dziedzinie sztuki aktorskiej.

– Taka forma mówienia o wierze doskonale trafia do młodych, ale także do osób starszych. Mam nadzieję, że trzecia edycja festiwalu przyciągnie utalentowanych aktorów, pobudzi do działania tych, którzy wciąż szukają miejsca dla siebie w dzisiejszym świecie oraz zgromadzi wielu widzów, dla których będzie to niezapomniane przeżycie – mówi ks. Artur, który jest jednocześnie założycielem polkowickiej Grupy Teatralno-Ewangelizacyjnej „Maska”.

Oprócz „Maski”, podczas festiwalu będzie można obejrzeć przedstawienia kilkunastu innych grup z całej Polski, ale także uczestniczyć w warsztatach tematycznych i koncertach ewangelizacyjnych. Jeden z nich poprowadzi znana grupa Illuminandi z Dębicy.

Wciąż można zgłaszać poszczególne zespoły do udziału w festiwalu, mając na uwadze,

że w przeglądzie może uczestniczyć młodzież ze szkół gimnazjalnych oraz ponadgimnazjalnych. – Dlatego przegląd zostanie rozstrzygnięty w dwóch kategoriach wiekowych. Zespoły mogą zaprezentować jedną z kilku form teatralnych. Mogą to być np. pantomima, spektakl lalkowy czy przedstawienie aktorskie. Czas trwania spektaklu nie powinien przekraczać 20 minut – informuje ks. Kotrys. Jako kryteria ocen jury przyjęło kreatywność w doborze środków wyrazu artystycznego oraz grę aktorską. W każdej kategorii jury może przyznać nagrody i wyróżnienia, a wszystkie grupy oraz ich opiekunowie otrzymają pamiątkowe dyplomy. Zgłoszenia można kierować bezpośrednio do ks. Artura (tel. 791 517 789) lub pocztą elektroniczną: agn231@wp.pl.

Roman Tomczak



Jedna ze scen spektaklu „Prymas” w realizacji Grupy Teatralno-Ewangelizacyjnej „Maska” z Polkowic

Dolnośląskie Camino – tym razem
meta w Legnicy

Start ze Świętego

Dolny Śląsk po raz kolejny gościł pielgrzymów z całej Polski podczas jednego z **weekendowych przejść Szlakiem św. Jakuba**, zwanego popularnie Camino de Santiago. Ostatniego dnia sierpnia wędrowcy przekroczyli granicę diecezji legnickiej.

Tym razem spotkali się we wsi Święte na terenie diecezji wrocławskiej, skąd przemaszerali do Środy Śląskiej. Tam poznali jej historię podczas zwiedzania muzeum miejskiego. W cukierni

na skrzyżowaniu dwóch jakubowych szlaków – Słęzańskiego i Via Regia – przy porannej kawie pielgrzymi wymieniali się opowieściami z hiszpańskich odcinków szlaku. Około południa ruszyli w kierunku Lubiąża, by dotrzeć pod klasztor cystersów w momencie inscenizacji jego obłężenia.

Dzień drugi wędrowki rozpoczęła Msza św. w kościele pw. św. Walentego na Winnej Górze, po której pielgrzymi udali się na zwiedzanie. Włodarze klasztoru zrobili dla grupy wyjątek, otwierając przed nimi wrota zrujnowanego kościoła św. Jakuba, patrona szlaku i pielgrzymów.

– To wspaniałe uczucie widzieć tyłu pielgrzymów na dolnośląskich drogach jakubowych – mówił Kuba Pigóra, który regularnie pojawia się na weekendowych przejściach. – Z wieloma osobami znamy się od dawna. Część z nich to także opiekunowie naszych szlaków,



JAKUB

którzy swoją pielgrzymkę do grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela mają już za sobą.

Z Winnej Góry wędrowka wiodła leśnymi ścieżkami do Prochowic, skąd pielgrzymi skierowali się ku Legnicy, celowi ostatniej w tym roku, sierpniowej wędrowki weekendowej po jakubowym szlaku.

Wędrowcy na szyjach lub plecach wieszają symbol pielgrzyma – muszlę św. Jakuba, która odróżnia ich od pielgrzymów do Częstochowy czy innych sanktuariów. Muszla jest także symbolem samego Camino, a jej znak (na granatowym tle) umieszczany jest na drzewach i budynkach wzdłuż całego szlaku,

Chwila oddechu. Słodkie ciastka i krzepiąca kawa w jednej z cukierni w Środzie Śląskiej

aż do samego Santiago w hiszpańskiej Galicji.

Kolejne przejście weekendowe odbędzie się 26–27 września i poprowadzi trasą z Legnicy do Lwówka Śląskiego, z noclegiem w Złotorii.

W październiku planowane jest dotarcie pielgrzymów do Zgorzelca. Tutaj wkroczą na szlaki prowadzone przez naszych zachodnich sąsiadów. Informacje na temat polskich szlaków św. Jakuba można znaleźć w serwisach internetowych www.camino.net.pl oraz www.mypielgrzymi.com. Organizatorem weekendowych przejść jest Fundacja Wioski Franciszkańskiej z Janic. Buen Camino!

jakub

Kopalnia węgla brunatnego ma być połączona z innymi spółkami PGE

Na odkrywce chcą gwarancji

Po strajku ostrzegawczym górników miedziowych przyszedł czas na niepokoje wśród górników węgla brunatnego. Związkowcy kopalni w podbogatyrńskim Turowie grożą strajkiem.

Górnicy z odkrywki żądają od władz Polskiej Grupy Energetycznej, do której należą m.in. kopalnia i elektrownia w Turowie, gwarancji posiadanych przywilejów. Te przywileje to m.in. zapewnienie zatrudnienia, wynagrodzeń i wysokości świadczeń z funduszu socjalnego. Rozmowy związkowców z przedstawicielami PGE, które rozpoczęły się jeszcze w sierpniu, nie przyniosły oczekiwanych przez górników rezultatów. Związkowcy są zaniepokojeni planami PGE, przewidującymi fuzje kopalń węgla brunatnego z innymi spółkami należącymi do holdingu.



ROMAN TOMCZAK

Kopalnia „Turów” zatrudnia ok. 4 tys. osób. Górnicy zapewniają, że strajk to ostateczność

Wojciech Ilnicki, szef „Solidarności” w Turowie, narzeka, że dotychczasowe listowne zapewnienia

dyrekcji nie satysfakcjonują związkowców, bo władze spółki nadal nie wykazują chęci dialogu. – Rozmowy, które do tej pory prowadziliśmy, nie przyniosły oczekiwanych przez nas rezultatów – mówi, zastrzegając jednocześnie, że choć dotychczasowe negocjacje nie spowodowały przełomu, są jednak dalekie od zapaści.

Zarząd nie chce komentować zaistniałej sytuacji. Mieczysław Łukianowicz, dyr. ds. inwestycji w kopalni „Turów”, powiedział „Gościowi”, że byłoby to niestosowne. – Dopóki trwają rokowania, chcemy powstrzymać się od wszelkich komentarzy na ten temat – mówi.

Górnicy wciąż są gotowi do podjęcia akcji protestacyjnej, gdyby ich dotychczasowe świadczenia miałyby być zagrożone. W przeprowadzonym wśród załogi referendum 80 proc. pracowników opowiedziało się za dwugodzinnym

strajkiem ostrzegawczym, jeśli nie doszłoby do porozumienia górników z zarządem PGE.

Niepokoje wśród pracowników Turowa zbiegły się w czasie z akcją gmin Kunice, Lubin, Miłkowice, Prochowice, Ruja i Scinawa, na których terenie rząd planuje budowę kolejnej kopalni węgla brunatnego. W Karczowiskach pod Lubinem odbyła się ostatnio akcja mająca na celu uświadomienie mieszkańcom regionu zagrożeń, jakie płyną z rządowych planów. Wszystko po to, aby – jak tłumaczył samorządowcy – mieszkańcy gmin zagrożonych odkrywką poznali prawdziwe skutki „wysiedlenia, fizycznej likwidacji domów, szkół, przedszkoli, kościołów i cmentarzy”. Akcja ma przygotować grunt do zaplanowanego na 27 września referendum w sprawie budowy odkrywki.

Roman Tomczak



ROMAN TOMCZAK

Potrzebne konsultacje społeczne

Wiatraki wychodzą z mody?

Taki krajobraz jest coraz mniej popularny w Europie Zachodniej. W Polsce to nadal synonim nowoczesności

Na terenie gmin Lubomierz i Gryfów Śl. może wkrótce **powstać kilkadziesiąt elektrowni wiatrowych**. Mieszkańcy protestują. Gminy są zainteresowane.

WGryfowie Śl. zwołano w tej sprawie nadzwyczajną sesję Rady Miejskiej. Burmistrz Olgierd Poniżnik znalazł temat, bo różne firmy zgłaszały się do niego w tej sprawie od kilku miesięcy. – Mówili o farmach elektrowni wiatrowych na naszym terenie. To temat bardzo nośny, bo – według dyrektyw unijnych – do roku 2020 ma być 20 proc. energii odnawialnej w całej Unii. Dziś w Polsce to ok. 2 proc. – mówił podczas sesji Poniżnik.

Przedstawiciele dwóch zaproszonych na sesję firm energetycznych skupili się na prezentowaniu radnym plusów swoich inwestycji, pomijając skrzętnie temat analizy siły wiatrów. Jan Malinowski, prezes firmy Inter-Technik ze Zgorzelca, jednej z aspirujących do inwestowania wiatrowego w Gryfowie, przyznał, że wtedy nikt nie posiadał jeszcze analizy siły i kierunków wiatrów na tych terenach. Jednak co innego spędzało mu sen z powiek. – Został jeszcze jeden krok – akceptacja społeczna – przyznaje.

A z tą może być problem. Aneta Gieysztor, działaczka społeczna i ekologiczna, sołtys niedalekiego

Pokrzywnika, na samą myśl o wiatrakach w Górach Izerskich jest nieszczęśliwa. Ale zamiast się załamywać, zaczęła działać. – Najważniejsze w tej chwili będą prelekcje, o które chcę poprosić m.in. prof. Adama Janiaka z Polskiej Akademii Nauk, autora opracowania „Bilans zysków i strat związanych z usytuowaniem elektrowni wiatrowych w gminach Bystrzyca Kłodzka i Międzyzylesie w Kotlinie Kłodzkiej”. Mogę też zorganizować spotkania we wsiach, porozmawiać z sołtysami i ludźmi, przygotować materiały do rozdania na wiejskich spotkaniach – mówi.

Jednocześnie napisała do gminy wniosek o przekazywanie jej informacji na temat przygotowywanego raportu oddziaływania wiatraków na przyrodę i ludzi. – Gmina poinformowała mnie, że nie jestem stroną zainteresowaną, bo w Pokrzywniku wiatraków inwestor nie planuje, a wioska granicząca z moją jest daleko – mówi.

Burmistrz Poniżnik także był zdania, że konsultacje społeczne są niezbędne. – Należy zorganizować spotkania w sołectwach, bo powstaje wiele mitów.

Na zebraniach tych – po pierwsze – należy przedstawić koncepcję planowanej inwestycji, a po drugie – odpowiedzieć na pytania, bo jeśli się tego nie zrobi, a podejmie się decyzję jako urząd czy jako rada miejska, to mogą być kłopoty – powiedział. Zaproponował, aby spotkania odbyły się na przełomie września i października z udziałem obu starających się o rozpoczęcie inwestycji firm. Agro-Ekoplanc chciałby inwestować na terenie Wollbromowa, Rząsin i Ubocza, a Inter-Technik – w Proszówce, Młyńsku i Krzewiu Wielkim.

Jednak sprzeciw społeczny wobec tych planów rośnie. Wielu mieszkańców i miłośników Pogórza Izerskiego podpisało się pod protestem w tej sprawie. Czytamy w nim m.in., że elektrownie wiatrowe są szkodliwe dla ludzi i zwierząt. Oprócz uciążliwego, całonocnego hałasu, emitują szkodliwe, niesłyszalne infradźwięki. Śmigła wiatraków zabijają ptaki na ich szlakach migracyjnych. Wysokie na 150 m maszty to zagrożenie podczas burz, a oderwane łopaty wirnika mogą odlecieć nawet na odległość 900 metrów.

Gustaw Brzyszczyk, przedstawiciel Agro-Ekoplancu, przyznaje, że aby móc budować elektrownie, potrzebna jest nie tylko zgoda rady miejskiej i właścicieli gruntów („Taką zgodę już uzyskaliśmy”), ale również tzw. decyzja środowiskowa, uwzględniająca m.in. aspekty ekologiczne i krajobrazowe.

– Zawiść zawsze istniała w mniejszym czy w większym stopniu, jednak wszystko należy wyważyć – mówi Brzyszczyk.

Aneta Gieysztor już wyważyła wszystkie za i przeciw. Jest przeciwna. – Wiatraki oszpecają piękny, turystycznie atrakcyjny krajobraz gminy Lubomierz i pośrednio spowodują, że spadną ceny gruntów, zyski mieszkańców i dochody gmin. Dwuprocentowy podatek od wiatraków niewiele pomoże gminnym budżetom – argumentuje.

Tę tezę udowodnił w swojej pracy prof. Janiak. Teraz ostrzega przed nadmiernym ekscytowaniem się elektrowniami wiatrowymi. – Należy wyraźnie podkreślić, że Europa Zachodnia, po zachwyceniu nad wiatrakami, stara się od nich uciekać, przechodząc głównie na elektrociepłownie zasilane biomasą, elektrownie wodne i inne. Ucieczka ta spowodowana jest nie tylko ujemnymi skutkami tego typu rozwiązań, ale także faktem, że rozwój energetyki wiatrowej jest – jak na razie – jednym z najdroższych sposobów zmniejszenia emisji dwutlenku węgla do atmosfery. Byłoby niegodziwością nie poinformować sołtysów i mieszkańców wsi, wokół których projektowane są elektrownie wiatrowe, o wyżej przedstawionych faktach naukowych – powiedział prof. Janiak. Wszystko więc wskazuje na to, że Anecie Gieysztor uda się zaprosić go na wiejskie wykłady.

Roman Tomczak

PANORAMA PARAFII **pw. Chrystusa Króla w Bolesławcu**

Dzieje na pracę magisterską

Historia tej parafii to historia budowy jej kościoła. Budowy, która na zawsze scementowała wspólnotę wiernych. Ale **fundamentów świątyni scementować nie chciała**

Bywały lata, że do Pierwszej Komunii św. przystępowało tutaj 170 dzieci. Dziś księża poczytują za sukces, jeśli w przygotowaniach do tego sakramentu bierze udział 30 dzieci, bo częściej jest ich mniej. To wielka troska miejscowych duszpasterzy, bo cała wspólnota liczy ok. 5 tys. wiernych.

Jeśli nie złapie was MO

Kościół parafialny zaczęto budować w 1983 r., niemal dokładnie rok po objęciu parafii przez ks. Józefa Gołębiowskiego. Trudne to były czasy. Materiałów budowlanych nie wystarczało nawet dla partyjnych bonzów, a co dopiero na kościoły! O tym w ogóle nie mogło być mowy. Ale – jak mówi powiedzenie – jeśli czegoś nie da się zrobić, potrzebna jest osoba, która o tym nie wie. I ona to zrobi. Ks. Gołębiowski – co prawda – wiedział, jak słabe są widoki na rychłe zakończenie budowy kościoła, ale wiedział też, że życzliwych Kościołowi ludzi nie brakowało w Bolesławcu.

– Pamiętam jednego dyrektora dużej, państwowej firmy. Mówił: „Jeśli z materiałami, które wam dałem, nie złapie was milicja, to ja to wszystko wrzucę w koszy” – opowiada ks. Józef.

Podobnych – z dzisiejszego punktu widzenia zabawnych – sytuacji było więcej.

Cukier w cemencie

Żarty się skończyły, kiedy państwowi urzędnicy budowlani orzekli, że beton użyty do budowy



ROMANTOMCZAK

To sąsiadujące z kościołem boisko „Orlik” uroczyste otworzył przed kilkoma dniami minister sportu Mirosław Drzewiecki

kościół jest za słaby i gotową prawie świątynię nakazali... rozebrać. – Zarzucali mi, że ktoś celowo dosypywał cukru do cementu – opowiada proboszcz. – Jeździłem do ministerstwa, ale bez skutku. Podczas jednej z wizyt jakiś urzędnik powiedział do mnie: „Niech się ksiądz nie da zbyć. I nie wychodzi stąd, dopóki czegoś nie załatwi”. Zostałem. Załatwiłem – wspomina dziś ks. Gołębiowski.

Jednak świątynię trzeba było rozebrać. Dobrze jednak, że nie cofnięto zgody na budowę. W 1991 r. kościół poświęcił kard. Henryk Gulbinowicz, a o historii jego budowy powstała praca magisterska.

Nasza parafia

Na terenie parafii znajduje się kilka instytucji oświatowych i znany w całej Polsce szpital dla

psychicznie i nerwowo chorych. Ks. Józef Gołębiowski jest tam kapelanem. To bardzo odpowiedzialna i trudna służba. Niemal codziennie, przez cały rok, jest wzywany do chorych z sakramentami.

– Jeśli dodać do tego, że na tę – sporą przecież – parafię jestem sam z jednym tylko wikarym, to widać od razu, że pracy duszpasterskiej nie brakuje. Na szczęście świetnie układa nam się współpraca ze wszystkimi szkołami na terenie parafii, urzędami i szpitalem. Do tego mamy jedną z najwyższych frekwencji na Mszach św., sięgającą ponad 50 proc. Nasz parafialny kościół, jako jeden z nielicznych, jest otwarty cały dzień. Za każdym razem, kiedy tam zaglądam, zastaję modlących się ludzi. Taka jest właśnie nasza parafia – mówi z dumą ks. proboszcz.

Roman Tomczak

Zdaniem proboszcza



– Jestem chyba jednym z najstarszych księży, którzy spędzili w jednej parafii aż tyle

lat. To mi z jednej strony pochlebia, bo oznacza, że moją postugą w tym miejscu zyskałem aprobatę swoich przełożonych i sympatię wiernych. Z drugiej strony – jest to dla mnie wielka odpowiedzialność, aby dalszymi swoimi krokami nie zmarnować zaufania, jakim mnie obdarzono. Ta wspólnota jest dość specyficzna, bo serce parafii, kościół parafialny, znajduje się pośrodku wielkiego osiedla bloków mieszkaniowych. To jedyna taka parafia w Bolesławcu. Reszta miasta posiada mniej lub bardziej zabytkową zabudowę albo są to budynki dużo starsze od tych u nas. Oczywiście, taki stan rzeczy determinuje charakter wspólnoty. W znacznej mierze są to ludzie starsi – emeryci i renciści, którzy przed 30 laty zasiedlali wraz z rodzinami te bloki. Dziś ich dzieci i wnuki nie chcą w nich mieszkać. Wolą budować domy na przedmieściach albo w okolicznych wsiach. W ten sposób parafia szybko się starzeje. Na szczęście dopisuje frekwencja na Mszach św. W niedzielnych Eucharystiach uczestniczy prawie 3 tys. wiernych.

Ks. Józef Gołębiowski

Zapraszamy na Msze św.

W DNI POWSZEEDNIE: 7.00, 18.00

W NIEDZIELE: 7.00, 9.00, 10.00

(w szpitalu), 10.30, 12.00, 19.00

ODPUST PARAFIALNY: uroczystość Chrystusa Króla (ostatnia niedziela przed Adwentem)



Ma 68 lat. Święcenia prezbiteratu przyjął w 1969 r. we Wrocławiu. Proboszczem w Bolesławcu jest od 1982 r.